

Bóg ciężki żywot ma – Droga do El Dorado

Nie sędzę, bym nadawał się
Do grona świętych, bo to źle
Za życia jeszcze cherubinem być
Tulio, co ty wygadujesz?
Znów na klęczkach widzę ich
Myślę, że w warunkach tych
Przyjemnie będzie przez czas jakiś żyć
Przyjemnie żyć, przyjemnie żyć, To świetna myśl!
o mój boże!

Bóg ciężki żywot ma
Gdy swe obowiązki zna
A zwłaszcza, gdy blagierem zwykłym jest
Taki obiekt uwielbienia
Słucha modłów co dnia
Aż mi słabo ze wzruszenia
Nawet to się lubić da
Jak mogę im odmówić
Skoro boskość chcą mi wmówić?
Nie zawiodę ich
Bo stać mnie na ten gest
Gdy ich odrzucimy plan
Mogą chcieć zaszkodzić nam
W ofierze złożyć albo wypchać nas
Akurat na tym wcale mi nie zależy
A można na talerzu mieć
Tak!

El Dorado starczy chcieć
Dzięki!
W stronę ludu ukłon zrobić czas
Skłonić się nisko, pokłonić się czas
By bardziej szanowali nas!
Bóg ciężki żywot ma
Lecz gdy przez tłum się lubić da
Zbiera modły, tak jak się to zdarzyło nam
Zdarzyło nam!
Jest on wzorem ideałów

Jest legendą, zbiorem cnót
Patrzy w dół i z piedestału
Widzi skarby u swych stóp
Skoro tak nas pragną traktować
Głupio tego nie skosztować
No jasne!
Więc wejźmy w końcu już do nieba bram



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych